

## Historia partyzanckiej piosenki: „Dziś do ciebie przyjść nie mogę”

Ostatnio na półkach księgarskich pojawiła się wydana przez warszawski oddział Krajowej Agencji Wydawniczej, książka „Opowieść o piosence. Wspomnienia o piosence czasów wojny.” Scenariusz książki jest dziełem Zbigniewa Adriańskiego i Stanisława Wernera, wyboru tekstów dokonał Andrzej Szamański. Znalazło się tutaj dziewiętnaście najbardziej znanych i popularnych polskich pieśni i piosenek z czasów II wojny światowej, począwszy od hymnu narodowego, przez pieśni wojskowe z różnych frontów i piosenki partyzanckie, aż po anonimowe utwory śpiewane przez warszawską okupacyjną ulicę.

Na stronie pięćdziesiątej trzeciej umieszczono tekst znanej i niezwykle popularnej piosenki partyzanckiej, zaczynającej się od słów „Dziś do ciebie przyjść nie mogę...”.

Ta wywodząca się z Lubelszczyzny piosenka stała się w latach sześćdziesiątych leitmotywem słynnego przedstawienia teatralnego pod tym samym tytułem, w reżyserii Ireneusza Kanickiego. Wystawiono „Dziś do ciebie przyjść nie mogę...” najpierw w Warszawie, później w kilku innych teatrach. Przeniesione w końcu przez Kanickiego do lubelskiego Teatru im. Juliusza Osterwy, widowisko zostało tutaj zagrane sto osiemdziesiąt razy, i obejrzało je ponad sto tysięcy widzów. Absolutny jak dotąd rekord w historii lubelskiego teatru!

W omawianej książce tekstowi „lubelskiej” piosenki towarzyszy wspomnienie Igora Sikiryckiego, wywodzącego się z Lublina, nie żyjącego już poety i pisarza.

Pierwszy raz usłyszał Sikirycki słowa i melodię „Dziś do ciebie przyjść nie mogę...” na przełomie 1943 i 1944, z ust swojego dawnego szkolnego kolegi z lubelskiego Gimnazjum im. Hetmana Jana Zamoyskiego (a wówczas – podobnie jak Igor – żołnierza podziemia) – Zygmunta Górniaka. Sikirycki walczył w akowskiej partyzantce na Zamojszczyźnie, Górniak był członkiem działającego, głównie w powiecie lubelskim, podległego Komendzie Obwodu AK, lotnego oddziału partyzanckiego „Nerwy” – por. Wojciecha Rokickiego. Oddział ten grupował młodych ludzi wywodzących się w większości z samego Lublina.

Podczas służbowego przyjazdu do Lublina, Sikirycki odwiedził koleżankę z przedwojennych, gimnazjalnych lat, Alinę. Przyszedł wtedy do jej mieszkania także Górniak i akompaniując sobie na gitarze, zaprezentował grupie zebranej młodzieży „zdobytą” właśnie najnowszą, napisaną przez anonimowego autora, specjalnie dla oddziału „Nerwy”, piosenkę, której tekst miał zanotowany na kartce papieru...

„W parę dni po przysiędze – pisze w swym wspomnieniu Igor Sikirycki – dokładnie 7 kwietnia (1944) w Wielki Piątek, oddział „Nerwy” wpadł w okrążenie niemieckiej ekspedycji liczącej ponad pięciuset żołnierzy. Na otwartej przestrzeni, między Pawlinem a Babinem, doszło do dramatycznej walki. Poległo trzydziestu chłopców. Jednym z nich był Zyga, trafiony kulą w czoło.”

Niestety w książce „Opowieść o piosence” próżno szukalibyśmy autora tej właśnie piosenki, zatytułowanej zresztą zupełnie błędnie – „Dziś do ciebie przyjść nie mogę...”. Wydawcy opatrzyli tekst uwagą: „Autor i kompozytor nie ustaleni”.

Tymczasem twórcą „Kołysanki”- bo taki jest prawdziwy tytuł – był rodowity lublinianin, Stanisław Magierski, z zawodu farmaceuta, właściciel znanej lubelskiej firmy „J. Magierski i S-ka”. Podczas okupacji związany był on bardzo silnie z tutejszym ruchem oporu. W ostatnich miesiącach przed wyzwoleniem objął Stanisław Magierski, ps. Jacek II, funkcję zastępcy szefa BIP (Biura Informacji i Propagandy) w komendzie okręgu AK. Jego żona Danuta ps. Weronika, znana przedwojenna lubelska działaczka harcerska – komendantka Lubelskiej Chorągwi Harcerki, w latach wojny została komendantką WSK (Wojskowej Służby Kobiet), działając w ramach tejże lubelskiej Komendy Okręgu AK.

To właśnie Danuta Magierka w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, gdy na polskich scenach cieszyło się tak wielkim powodzeniem widowisko „Dziś do ciebie przyjść nie mogę...” udowodniła niezbitą na specjalnej przyprowadzonej przez ZAiKS rozprawie prawa autorskie jej niezującego już męża, do tytułowej piosenki przedstawienia.

Nawiasem mówiąc, już znacznie wcześniej zostało opublikowane nazwisko Stanisława Magierskiego jako autora „Kołysanki”.

Chodzi tu o wydany w 1957 w Warszawie obszerny zeszyt nutowy zatytułowany „Serce w porcelanie. Piosenki z lat walki 1939 – 1945”, gdzie wśród czternastu piosenek znajduje się także „Kołysanka”, opatrzona adnotacją: „Słowa i muzyka ułożył Stanisław Magierski”.

Natomiast w 1976 roku figuruje już Stanisław Magierski jako autor „Kołysanki” w wydanym wówczas nakładem Wydawnictwa Lubelskiego zbiorze piosenek i nut „Zaszumiały lasy”; opracowanym przez Jana Wziętka, Zbigniewa Stepka, Aleksandra Bryka.

Trzeba tu podkreślić, że zapis nutowy melodii „Kołysanki” znajdujący się w obydwu wspomnianych wydawnictwach, różni się bardzo znacznie od ogólnie znanej melodii piosenki zaczynającej się od słów „Dziś do ciebie przyjść nie mogę...”.

Aby jednak odpowiedzieć na pytanie: skąd wzięła się ta różnica, trzeba najpierw prześledzić historię powstania „Kołysanki”.

Wrośnięta przez długie dziesięciolecia w lubelski pejzaż, mieszcząca się na rogu Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Staszica firma pod nazwą: „Hurtownia drogerijna i skład materiałów

aptecznych i farb J. Magierski i S-ka”, narodziła się 3 lipca 1895 roku. Wtedy to bowiem Jan Magierski nabył od wdowy po Franciszku Wilczyckim za sumę pięciu tysięcy rubli egzystujący w tym samym miejscu już od połowy XIX wieku, „Skład materiałów aptecznych”.

W 1904 roku urodził się coraz lepiej prosperującemu Janowi Magierskiemu syn Stanisław; później przysła na świat córka Hanna.

Stanisław był bardzo uzdolniony muzycznie, od dzieciństwa uczył się gry na fortepianie; później okazało się, że ma również zdolności malarskie i talent do fotografii. Marzył o studiach w konserwatorium i o całkowitym poświęceniu muzyce. Niestety, tragiczna śmierć ojca w 1918 r. spowodowała, że dla dobra rodziny i podupadającej firmy, musiał Stanisław Magierski po uzyskaniu w 1923 r. matury w Szkole Lubelskiej (gdzie notabene długoletnim jego wychowawcą był prof. Feliks Araszkiwicz) pójść na studia farmaceutyczne. Dyplom magistra farmacji Uniwersytetu Warszawskiego uzyskał w 1927 r. i powróciwszy do Lublina, stanął na czele rodzinnego przedsiębiorstwa. Pracując rozpoczął zarazem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim studia prawnicze. Ale po dwóch, czy trzech latach, ze względu na brak czasu musiał zrezygnować.

Stał się Stanisław Magierski wkrótce jednym z tych najbardziej wartościowych przedstawicieli międzywojennego polskiego społeczeństwa, jednym z owych inteligentów, jacy charakteryzowali się zarówno przedsiębiorczością na polu zawodowym, jak i społecznym, kulturalnym i których cechował gorący patriotyzm. Nie tylko prowadził drogerię na Krakowskim Przedmieściu, ale także – hurtownię materiałów drogistycznych, która zaopatrywała składy apteczne w całym województwie. Wprowadził w swoim sklepie sprzedaż aparatów fotograficznych, klisz i błon filmowych. A co więcej: otworzył przy nim najnowocześniejsze w Lublinie laboratorium fotograficzne całkowicie wyposażone przez firmie „Agfa”. Stał się też cenionym oficjalistą w dziedzinie perfumerii. Był wynalazcą wielu kompozycji perfumeryjnych; produkował perfumy, eliksiry, mydła, pasty do zębów, które sprzedawał w wykwintnych zaprojektowanych przez siebie opakowaniach.

Zacząwszy prawie od zera tuż przed wojną wprowadził Stanisław Magierski odziedziczoną po ojcu firmę całkowicie z długów i uczynił ją jedną z najbardziej znanych i cenionych w regionie.

W chwilach wolnych od pracy, chętnie oddawał się muzyce, malował, a ze szczególną pasją poświęcał się fotografice. Należał wraz z blisko z nim zaprzyjaźnionym Edwardem Hartwigiem, do lubelskiego Towarzystwa Fotograficznego, wystawiał więc wiele swoich prac fotograficznych, także na zagranicznych wystawach.

Już w pierwszym okresie okupacji firma „J. Magierski i S-ka” znalazła się pod przymusowym zarządem niemieckim. Nie przeszkadzało to zresztą Stanisławowi Magierskiemu w związaniu się z polskim konspiracyjnym podziemiem.

Jego hurtownia drogerijna zaopatrywała grupy bojowe i oddziały partyzanckie w środki

opatrunkowe. Jego mieszkanie przy ulicy Bernardyńskiej 24, dawało schronienie wielu łącznikom AK i pojawiającym się w Lublinie członkom leśnych oddziałów. On sam zresztą także bywał, od czasu do czasu, służbowo „w lesie”; już jako działacz BIP w Komendzie Okręgu. Z jednej z takich wypraw wrócił z postrzeloną nogą.

W 1943 r. został Magierski aresztowany, ale widocznie Niemcy nie mieli przeciwko niemu żadnych dowodów, skoro żona zdołała go wykupić za znaczną sumę pieniędzy... Przeżycia okupacyjne spowodowały, że Stanisław Magierski odkrył w sobie jeszcze jedno powołanie artystyczne: zaczął pisać wiersze. Tworzył też teksty patriotycznych piosenek, do których sam komponował muzykę. „Kołysanka” jest tylko jedną z licznych „partyzanckich” piosenek Stanisława Magierskiego, utworem, który zyskał największą sławę...

Był Magierski człowiekiem bardzo odważnym. Gdy pewnego dnia do sklepu przy Krakowskim Przedmieściu 25 wkroczył jeden z SS-manów pełniących służbę na Majdanku i zażądał natychmiastowego wywołania przyniesionej ze sobą kliszy fotograficznej ze zrobionymi własnoręcznie – jak się przechwalał - „zdjęciami pamiątkowymi” z obozu, właściciel firmy osobiście zasiadł do wywoływania taśmy i robienia odbitek. Choć SS-man nieustannie patrzył mu na ręce, Magierski wykonał dodatkowe odbitki, dla władz konspiracyjnych. Do dziś zachowały się w rodzinnym albumie Magierskich owe zdjęcia. Na jednym z nich stoi tutaj SS-man trzymający pod pachami po kilkoro martwych, kilkuletnich dzieci...

Warto dodać, że w lipcu 1944 już w kilka godzin po opuszczeniu Lublina przez Niemców, Stanisław Magierski wraz z Edwardem udali się na lubelski Zamek, gdzie dokonali fotograficznej dokumentacji pomordowanych więźniów, więźniów następnie – w tym samym celu – do obozu śmierci na Majdanku. Zdjęcia te były następnie użyte jako materiał dowodowy, podczas procesu norymberskiego.

A co z partyzancką „Kołysanką”? Piosenka ta powstała zima 1943 r. w mieszkaniu Stanisława i Danuty Magierskich, przy ulicy Bernardyńskiej 24. Nie było to jednak duże, przedwojenne mieszkanie znajdujące się na pierwszym piętrze, lecz dwa ciasne pokoiki w obrębie mieszkania położonego piętro wyżej, dokąd Magierskich wyrzucili Niemcy. Gnieździły się tam trzy różne rodziny.

Najbliżej żyli Magierski z rodziną Koseckich. Młody syn państwa Koseckich, Jerzy był żołnierzem partyzanckiego oddziału „Nerwy”. I stąd – oddział miał na Bernardyńskiej 24 jedną ze swoich kryjówek. Towarzysze broni Jerzego, niejedną raz zachodzili do pokoiów zajmowanych przez lubelskiego farmaceutę i jego żonę. Najchętniej siadali na kanapie w mniejszym pokoju, gdzie stało także pianino. I prosili wówczas pana domu, aby im zagrał i zaśpiewał jakąś piosenkę. Z czasem zaczęli prosić o skomponowanie piosenki specjalnie dla ich oddziału... Tak właśnie powstała kołysanka.

„Ci, dla których była ona napisana - relacjonowała po wielu latach w niepublikowanym nigdy

dotąd wspomnieniu Danuta Magierska – uczyli się zarówno słów jak i melodii w czasie (...) spotkań na ulicy Bernardyńskiej. Nie otrzymali od męża ani tekstu nutowego, ani słów, głównie ze względu na bezpieczeństwo; piosenkę opanowywali pamięciowo na miejscu. Ponieważ melodia nie była łatwa, chłopcy często śpiewając, wprowadzali różne drobne, upraszczające zmiany. I tak piosenka stawała się popularna wśród oddziałów. (...) Żyła własnym (...) już życiem, a o jej popularności świadczyć może fakt umieszczenia tekstu ostatniej zwrotki na grobie jednego z partyzantów w oddziałach Lublina. Tuż po wojnie przekazano nam śpiewnik polski wydany we Francji, w którym publikowana była „Kołysanka” z licznymi już zmianami.

Partyzantem, na którego grobie koledzy umieścili słowa: „Ja żyć będę w kłosach zbóż” – był niewiele ponad dwadzieścia lat liczący Wojciech Sobieszczański z oddziału „Nerwy”; zginął on w czasie pamiętnej bitwy pod Pawlinem. Dzisiaj spoczywa na cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie.

Powojenne losy Stanisława Magierskiego miały swój bardzo dramatyczny rozdział. Został osadzony w więzieniu na lubelskim Zamku. Otrzymał wyrok skazujący – na dziesięć lat więzienia – za niepopelnione winy. Wyszedł stamtąd na szczęście już po dwóch latach. Danuta Magierska – także na dwa lata (aresztowana w 1952 r.) trafiła do więzienia.

Stanisław Magierski tworzył w późniejszych latach piosenki na użytek amatorskiego teatru „Latarnia”, z którym był blisko związany. Teatr ten, nawiasem mówiąc, działał przy spółdzielni pracy „Penmedie”, powstałej na gruncie dawnej firmy „J. Magierski i S-ka”, doprowadzonej do ruiny w ramach sławetnej tzw. „bitwy o handel”, z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych.

Zmarł Stanisław Magierski w 1957 r., Danuta Magierska – w 1984.

Od ubiegłego roku, jedna z nowych ulic w dzielnicy Węglin w Lublinie nosi nazwę ul. Stanisława Magierskiego. I być może niejedyn młody lublinianin zadaje sobie pytanie: kto to był – ten Stanisław Magierski...?